

Ewangelia z niedzieli: Życ z życiem Chrystusa

Ewangelia z niedzieli piątego tygodnia wielkanocnego wraz z komentarzem (rok B). «Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity». Sam Chrystus chce nas oczyścić, abyśmy żyli jego własnym życiem. Chce nas wprowadzić w swoją Mękę, abyśmy włączyli ją w nasze własne życie, abyśmy ją wcielili. W ten sposób otrzymamy nowy sposób bycia. Życie Chrystusa stanie się także

naszym: będziemy myśleć jak On, działać jak On, widzieć świat i rzeczy oczami Jezusa.

Ewangelia (J 15, 1-8)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. Każdą latorośl, która nie przynosi we Mnie owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was będę trwać. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeżeli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie.

Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie

uczynić. Ten, kto nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. Potem ją zbierają i wrzucają w ogień, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, to proście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami».

Komentarz

Jezus Chrystus żegna się z najbliższymi przyjaciółmi. Kosztuje Go opuścić tak bliskie mu osoby. Otoczony dwunastoma apostołami na ostatniej wieczerzy odlicza godziny dzielące go od wypełnienia Bożego planu w atmosferze głębokiej bliskości. Przy innych okazjach mówił im o Królestwie Niebieskim porównując je z winnicą, która jest

oddana w dzierżawę rolnikom. Teraz, wprowadza pewną zmianę. On sam jest krzewem winnym. Nie mówi: «wy jesteście krzewem winnym», ani «wy jesteście rolnikami winnicy». Ale mówi: «Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami». Sam syn, który w przypowieści o winnicy był dziedzicem, teraz utożsamia się z krzewem winnym. Wszedł do winnicy, do świata i stał się winnym krzewem. Pozwolił się zasadzić w ziemi.

W ten sposób Jezus Chrystus ukazuje im głębię Miłości Bożej. Winny krzew już nie jest jedynie stworzeniem na które Bóg patrzy z miłością. On sam stał się krzewem winnym, utożsamiał się na zawsze z krzewem winnym, z ludźmi, z życiem każdego z nas.

I dlatego krzew winny już nigdy nie będzie mógł być wyrwany, nie będzie mógł być pozostawiony złoczyńcom i

złodziejom. Do końca należy do Boga, ponieważ sam Syn Boży żyje w nim.

Obietnica złożona Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi, Mojżeszowi, Dawidowi, prorokom, została ostatecznie spełniona. Poprzez swoje Wcielenie, Bóg osobiście się zaangażował, jego miłość jest nieodwołalna. Ale, jednocześnie, obraz winnego krzewu i latorośli mówi nam o wymaganiach tej miłości. Kieruje się do każdego z nas, oczekując odpowiedzi. Konieczne jest wejście w ten strumień miłości; wyciąć, przyciąć, oczyścić to wszystko co uniemożliwia, aby ten strumień dotarł aż do ostatniego zakątka tego świata.

Opiekun winnicy bierze nożyce do cięcia latorośli i przycina je, aby miały więcej słońca i światła, aby dały smaczne winne grona. Sam Chrystus chce nas przyciąć, abyśmy żyli jego własnym życiem. Chce nas

wprowadzić w swoją Mękę, abyśmy wprowadzili ją w nasze własne życie, abyśmy ją wcielili.

W ten sposób otrzymujemy nowy sposób bycia. Życie Chrystusa staje się także naszym: możemy myśleć jak On, działać jak On, widzieć świat i rzeczy oczami Jezusa.

Jako skutek tego możemy kochać innych tak jak On to uczynił: w swoim sercu, ze swego serca, swoim sercem. I nieść w ten sposób światu owoce dobroci, miłości i pokoju. Takie jest pragnienie Jezusa Chrystusa: wyrwać nasze serce kamienne i dać nam serce z ciała, pełne życia, serce współczujące i miłosierne. I prosi nas abyśmy weszli w jego zranione ręce, aby mógł wyciąć z naszego życia to co przeszkadza, to co oddziela nas od Boga.

Drobne umartwienia są właśnie takim sposobem, aby powiedzieć

Panu, aby zabrał nam przejawy
pychy, pożądania, zagniewania,
lenistwa, zazdrości, egoizmu,
próżności, urazów, nieczystości.
Pozwólmy, aby Duch Święty
przycinał wszystko to, co nie jest
życiem w Chrystusie. On sprawi, że
nasze serce będzie miało wielkość
serca Jezusa Chrystusa.

Jeśli pozwolimy, aby działanie Boga
weszło w nasze życie, wówczas
pozostaniemy w jego miłości, damy
trwały owoc. Poprzez nasze małe
umartwienia i akty pokuty mówimy
Bogu: „chcę żyć w Tobie, dla Ciebie, z
Tobą”; „chcę tam gdzie jestem
uczynić obecną siłę twojej miłości”.

Aby tak się stało nie potrzeba czynić
wielkich umartwień, ale czynić je z
miłością, prosząc Pana, aby
przemienił nasze serce i abyśmy
skierowali je ku bliźnim.

Chrystus da nam w ten sposób życie
pełne miłości. Czynimy naszym jego

życie i jego śmierć, w taki sposób, że On może żyć w nas przez miłość. I czyni nas zdolnymi do podążania jego śladami, współodkupiając wszystkie dusze, niosąc jego zbawcze życie we wszystkie miejsca gdzie się znajdujemy (por. Św. Josemaría, *Via Crucis*, Stacja XIV).

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/gospel/
niedziela-5wielkanocb/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/gospel/niedziela-5wielkanocb/) (10-08-2025)